

Odpowiedzialność Nowego Stworzenia wobec Prawa Bożego

„Aby swoje powołanie i wybranie umocnić”

„Jeśli bowiem według ciała żyjecie, umrzecie; ale jeśli Duchem sprawy ciała umartwiacie, żyć będziecie” – Rzym. 8:13 (NP).

Przymierze Zakonu było przymierzem, jakie Bóg zawarł z Izraelem na podstawie zachowania prawa wyrażonego w zwięzłej formie w dziesięciu przykazaniach. Apostoł Paweł mówi, że nasz Pan urodził się pod Zakonem (Gal. 4:4); obowiązywało Go nie tylko dziesięć przykazań, ale był On również pod Przymierzem Zakonu. Na innym miejscu Apostoł wykazuje, że Przymierze Zakonu było dodane do Przymierza Abrahامowego, które było zobrazowane przez Hagar, a nie przez Sarę. Nasz Pan znajdował się pod tym przymierzem wyobrażonym przez Hagar, następnie – pod Przymierzem Zakonu, przymierzem ciała, aż do czasu, gdy doszedł do pełnoletniości w trzydziestym roku życia.

Nie mamy jednak żadnych zapisków mówiących o posłuszeństwie naszego Pana wobec tego prawa, zanim doszedł do pełnoletniości, chociaż mamy wszelkie podstawy, by wierzyć, że wiernie zachowywał Przymierze Zakonu. Lecz czas Jego szczególnych doświadczeń rozpoczął się od momentu chrztu. Fakt, że Pan Bóg był gotów wejść z naszym Panem w Przymierze Ofiary, pokazuje, że był On w tym czasie doskonały. Nasz Pan był gorliwy w przestrzeganiu Zakonu podczas swej misji, a jednocześnie ofiarował prawa przysługujące Mu z powodu zachowania Zakonu aż do śmierci.

Z naszym Panem było to samo co z Adamem. Jezus był doskonały przy chrzcie, dlatego nikt nie mógł odmówić Mu prawa do życia. Bóg obchodził się z Nim jak z tym, co posiada życiowe prawa. Jak Adam był wystawiony na próbę, czy okaże się wierny, tak i nasz Pan był na próbie przez trzy i pół roku swej misji, aby okazał, że zasługuje na zatrzymanie swych praw do życia. Gdyby podczas swej misji w jakikolwiek sposób nie zachował Zakonu, to nie zasłużyłby na Boską pochwałę. Podobnie, gdyby nie dotrzymał swego Przymierza Ofiary, nie mógłby swego powołania i wyboru uczynić pewnym.

Stan serca stale próbowany

To, co nasz Pan uczynił w tej sprawie, jest również udziałem każdego z nas. Na początku przychodzimy do Pana i składamy z siebie żywą ofiarę Bogu; przyjęcie nas i przypisanie nam swojej zasługi czyni nas doskonałymi z Boskiego punktu widzenia. Każdy, kto jest doskonały w ciebie, ma prawo do życia według Boskiego prawa. Lecz to, że mamy prawo do życia na krótką chwilę, nie dowodzi, że będzie to życie wieczne.

Przy końcu tysiącletniego panowania Chrystusa świat będzie rzeczywiście doskonały. Wówczas każdy będzie wystawiony na próbę, aby udowodnić, czy ta doskonałość jest głęboka i trwała, czy stan ludzkich serc jest trwały i stateczny. Tak było z naszym Panem. Przed złożeniem z siebie ofiary zapewne nie miał takich doświadczeń i sprzeciwiania się ze strony grzeszników, jak miał potem. *„Uważajcie, jaki jest ten, który podejmował takowe od grzeszników przeciwko sobie sprzeciwianie”* (Hebr. 12:3). Właściwie wszystkie Jego doświadczenia rozpoczęły się z chwilą poświęcenia. Nie mamy żadnego powodu przypuszczać, ażeby nasz Pan był wystawiony na próbę życia lub śmierci przed swoim poświęceniem.

Gdy nasz Pan miał trzydzieści lat, był święty, niepokalany, odłączony od grzeszników. Jego próba, która miała udowodnić Jego godność, zaczęła się od momentu Jego poświęcenia i trwała aż do śmierci. Przez trzy i pół roku duch Jego umysłu był próbowany. Jeżeliby w ciągu tego czasu popełnił jakikolwiek grzech, czy mógłby być przyjęty przez Boga? Oczywiście, że nie! Zatem Jezus był na próbie – nie jako stare, ale jako Nowe Stworzenie, a Jego próba skończyła się dopiero na krzyżu, gdy rzekł: *„Wykonało się”* (Jan 19:30). To jednak nie zmieniło faktu, że wciąż był pod Zakonem. Zakon miał nad Nim władzę tak długo, jak żył. Jako Nowe Stworzenie, nie posiadał On duchowego ciała, lecz ciało ludzkie, dlatego był odpowiedzialny za wszystko, cokolwiek Jego ludzkie ciało czyniło.

Podobnie dzieje się z nami. W pewnym znaczeniu tego słowa ciało liczy się jako umarłe; Apostoł mówi bowiem: *„Jeśliście powstałi z Chrystusem, tego, co jest w górze szukajcie”*. Czy odnosi się to do nas jedynie jako do Nowego Stworzenia? Tak. Czy nasze ciało liczy się jako umarłe? Tak, ale figuralnie zostaliśmy wzbudzeni od umarłych (Rzym. 6: 4,5; Kol. 3:1). Jak dalece naszemu ciału brakować będzie doskonałego posłuszeństwa,



Chrystus, jako nasz Orędownik, to naprawia. Zatem jeśli ktoś z nas zgrzeszył, mamy u Ojca Orędownika. Bez względu na to, jak mały byłby grzech, jest jednak grzechem. Pan Bóg nie liczy się z ciałem, lecz czyni odpowiedzialnym Nowe Stworzenie. Dla tych to słabości ciała Nowe Stworzenie udaje się codziennie do Boga i mówi: „Odpuść nam nasze winy” (Mat. 6:12). Mamy Orędownika u Boga, więc gdy się nam przytrafi zgrzeszyć, możemy przystąpić do Boga, aby otrzymać łaskę w każdej potrzebie (1 Jana 2:1; Hebr. 4:16).

Podwójna próba Nowego Stworzenia

Zauważyliśmy już, że gdy nasz Pan poświęcił się przy chrzcie, był doskonałą ludzką istotą. Gdy Ojciec przyjął Jego ofiarę, był znowu spółdony i do tego stopnia był nową duszą – Nowym Stworzeniem – duchem. Lecz ten skarb nowego umysłu posiadał w ziemskim naczyniu i Nowe Stworzenie było odpowiedzialne za wszystko, cokolwiek czyniło stare stworzenie. Gdyby stare stworzenie wciągnęło Go w jakiś kłopot, Nowe Stworzenie byłoby za to odpowiedzialne.

Jak już powiedzieliśmy, nasz Pan znajdował się pod panowaniem Zakonu tak długo, jak żył. Nasuwa się zatem pytanie, jak długo On żył jako człowiek? Odpowiadamy, że we właściwym znaczeniu tego słowa, umarł przy swoim chrzcie; to znaczy umarł, jeśli chodzi o ludzką wolę, lecz Jego ludzkie ciało nie umarło. Z tego powodu Jego ludzkie ciało podlegało wszystkim prawom jak poprzednio. On stał się Nowym Stworzeniem w duchu swojego umysłu, Nowym Stworzeniem, lecz bez nowego ciała, a w Boskim rozporządzeniu Nowe Stworzenie przyjęło i wykorzystywało stare ziemskie ciało z wszelką odpowiedzialnością ziemskiego ciała, bez względu na to, czego by to dotyczyło.

Innymi słowy, ciało ma swoje prawo i swoją odpowiedzialność. Jednak jako Nowe Stworzenie nasz Pan był pod dodatkowym prawem. Nie mamy rozumieć, że będąc Nowym Stworzeniem, został uwolniony od zachowania dziesięciu przykazań. W ciele był doskonałą ludzką istotą pod Zakonem. Jako Nowe Stworzenie, podjął się czynić więcej niż zachowanie Zakonu; w związku z tym jako Nowe Stworzenie był na próbie, aby udowodnić, czy ciało będzie żyło nie tylko odpowiednio do wymagań Zakonu, ale czy zostanie przywiezione do uległości wyższemu prawu Nowego Stworzenia. Tym sposobem zachowywał więcej, niż wymagał Zakon, ale nie mniej, niż wymagało jego przestrzeganie.

W chwili, gdy Jezus się poświęcił, umarł dla Przymierza Zakonu, ale nie dla Zakonu. Co do ciała, to nie został uwolniony od odpowiedzialności względem Zakonu, lecz jako Nowe Stworzenie wyzbył się wszelkich nadziei i korzyści odnoszących się do Przymierza Zakonu. Gdy raz wyrzekł się natury ludzkiej, wszystko, co się odnosi do tej natury, już nie miało dla Niego znaczenia, ponie-

waż zaczął się ubiegać o lepsze rzeczy. Dlatego umarł względem Przymierza Zakonu, lecz nie dlatego, że nie mógł go zachować, lecz dlatego, że umarłszy temu Przymierzowi, mógł żyć Przymierzowi Ofiary. Błogosławieństwem Przymierza Zakonu było jedynie życie ziemskie. Gdy nasz Pan ofiarował samego siebie, ofiarował wszystko, co przynależało do Przymierza Zakonu.

Nasz Pan nie miał orędownika

Gdyby ludzka natura naszego Pana w czymkolwiek chybiła przez niezachowanie Zakonu, Nowe Stworzenie byłoby za to uchybienie odpowiedzialne. Podobnie rzecz się ma z nami, co możemy zobrazować na przykładzie człowieka i jego psa. Nowe Stworzenie jest na podobieństwo człowieka, a stare stworzenie na podobieństwo psa. Człowiek jest odpowiedzialny za swego psa. Jeżeli pies wyrządził komuś szkodę lub kogoś ugryzł, jego właściciel jest za to odpowiedzialny. Bóg jednak przygotował pewną ulgę dla nas, żebyśmy mogli udawać się do tronu łaski w razie upadków z powodu słabości ciała i w tym celu mamy Orędownika. Jezus jednak nie miał Orędownika; dlatego wszelkie uchybienie ze strony Jego ciała byłoby Mu policzone wprost i byłby odpowiedzialny za wszystko, co ciało uczyniło.

Jak to już widzieliśmy, nasz Pan w trzydziestym roku życia był doskonałym człowiekiem, odpowiedzialnym wobec Przymierza Zakonu. Gdy się poświęcił i gdy ofiara została przyjęta przez Ojca, został uznany jako żywy, jako Nowe Stworzenie, a za umarłego jako stare stworzenie. Z powodu tych faktów nie powinniśmy zapominać, że On w rzeczywistości nie był Nowym Stworzeniem, lecz jedynie spółdonym do nowej natury i że nie mógł być wolnym od ziemskiej natury, aż się stał rzeczywiście umarłym.

Zatem jako Nowe Stworzenie, nasz Pan był odpowiedzialny wobec wszystkich Bożych praw, jakie się do Niego stosowały jako do człowieka. To, że Jezus wyzbył się wszelkich ziemskich nadziei, dążeń i przywilejów, nie dawało Mu wolności przekroczenia Bożego prawa; zatem wyjście spod Przymierza Prawa nie dawało Mu wolności przekraczania tego prawa.

Podobnie jest z nami. W żadnej mierze nie mamy prawa czynić szkody bliźniemu. To, że staliśmy się Nowym Stworzeniem w Chryście Jezusie, czyni nas o wiele bardziej odpowiedzialnymi za nasze zachowanie. Ustawicznie potrzebujemy przykrywania naszych niedoskonałości ciała zasługami Chrystusa. To, że potrzebujemy przykrycia naszych słabości ciała, dowodzi, że wszystkie nasze myśli, słowa i uczynki są wiadome Bogu; a ponieważ ciągle jesteśmy niedoskonalymi, w związku z tym Bóg przygotował dla nas możliwość przystąpienia do tronu łaski, aby nasze niedoskonałości



i słabości ciała mogły być przykryte zasługą naszego Pana.

Ciężka odpowiedzialność spoczywała na naszym Panu

Nasz Pan nie miał nic takiego, co mogłoby Go zakryć. Chociaż wyzbył się On wszelkich nadziei ludzkiego życia, aby mógł otrzymać duchowe błogosławieństwa, to jednak był odpowiedzialny za każdy zarys Boskiego prawa.

Prawo Boże zawsze istniało. Bóg miał zawsze pewne prawa odnośnie dobra i zła; On sam znajduje się pod prawem sprawiedliwości. Nasz Pan i święci aniołowie są poddani prawu sprawiedliwości. To, co ustało z chwilą poświęcenia się naszego Pana, to przymierze, które obiecywało dać życie oparte na zachowaniu tego Zakonu, a to życie nasz Pan zdobył. Ponieważ niedoskonała istota nie jest w stanie zachować tego Zakonu, stąd też zostało postanowione dla nas inne zarządzenie, czyli ofiarnicze zarządzenie oparte na przypisaniu nam zasług naszego Pana. *„Zgromadźcie mi świętych moich, którzy uczynili ze mną przymierze przy ofierze”* (Psalm 50:5).

Z Boskiego punktu zapatrywania nasz Pan zachował Zakon jako Nowe Stworzenie; z ludzkiego punktu On go zachował jako ziemskie stworzenie. Dla Boga jesteśmy jednym; dla ludzi czymś innym. Przed Bogiem Jezus stał na stanowisku Nowego Stworzenia, lecz On nie zachował Zakonu jedynie w duchu, bo zachował także jego literę. Jeśli chodzi o nas, to my nie możemy zachować litery Prawa, lecz musimy zachować jego ducha. Nasz Pan, będąc doskonałym, zachował zarówno literę, jak i ducha Zakonu. Każdy uczynek posłuszeństwa Zakonowi liczył się Nowemu Stworzeniu, zaś jakiegokolwiek przestępstwo sprowadziłoby śmierć. Chociaż było policzone na rachunek Nowego Stworzenia, to liczyło się tylko posłuszeństwo. Podobnie, gdy rodzice mogą dla swego dziecka złożyć pewną sumę w banku, to jednak dziecko nie ma tych pieniędzy i nie może ich dostać, aż osiągnie odpowiedni wiek; podobnie z naszym Panem. Cokolwiek uczynił, wszystko było Mu liczone, a gdyby uczynił coś złego, to byłoby policzone Nowemu Stworzeniu. *„Zapłata za grzech jest śmierć”* (Rzym. 6:23).

Przemiana natury jest stopniowa

Gdyby nasz Pan pozostał pod Zakonem, to nie mógłby się stać dziedzicem, ponieważ syn niewolnicy nie mógł mieć dziedzictwa z synem wolnej (Gal. 4: 30). Synem wolnej było Nowe Stworzenie. Gdy nasz Pan uczynił Przymierze Ofiary przy chrzcie, przeszedł spod Zakonu i Jego cielesnej łączności i stosunku do Abrahama do duchowej społeczności i stał się duchowym „nasieniem” Abrahama, ponieważ tam złożył w ofierze wszelkie bło-

gosławieństwa i łaski, jakie były Jego pod Przymierzem Prawa.

Powinniśmy jednak pamiętać, że w przypadku naszego Pana przemiana natury wymagała trzech i pół roku. On nie przeszedł momentalnie z jednej łączności do drugiej, lecz poprzez pewien proces, w wyniku którego umierał na każdy dzień, a równocześnie był ożywiany na każdy dzień. Jezus przyjął Przymierze Ofiary. W ciągu tych trzech i pół roku był w procesie przemiany – przejścia – spod Przymierza Zakonu pod Przymierze Ofiary. Gdy wypełnił warunki tego przymierza, został zabity w ciele, a ożywiony w duchu (1 Piotra 3:18), lecz nie wszedł zaraz do chwalebego stanu, który figurował Izaak, aż dopiero po swoim zmartwychwstaniu.

Podobnie rzecz się ma z nami. Wyrzekamy się rzeczy ziemskich, aby osiąść niebieskie. Przemiana jednak wymaga pewnego okresu, w ciągu którego umieramy na każdy dzień i jesteśmy też codziennie ożywiani. Zupełnie ożywionymi możemy być dopiero przy naszym zmartwychwstaniu, ponieważ ciało i krew Królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą (1 Kor. 15:50). Chociaż ta przemiana nie była momentalna, lecz stopniowa, to jednak Ojciec Niebieski obchodził się tak z naszym Panem zaraz od chwili Jego poświęcenia i podobnie obchodzi się z nami. My otrzymujemy przedsmak tych błogosławieństw teraz, lecz one nie będą w pełni do nas należeć, dopóki nie zakończy się w pełni nasza ofiara. Chrzest naszego Pana nie uczynił Go Chrystusem w całym znaczeniu tego słowa, lecz stał się On nim, gdy w mocy został wzbudzony na duchowym poziomie (Rzym. 1:4).

Cel cierpienia naszego Pana

Pismo Święte daje nam do zrozumienia, że cierpienia naszego Pana sprowadziły różnorodne rezultaty. Przede wszystkim te cierpienia wypełniły się według Zakonu i przez nie Jezus wykazał swoje posłuszeństwo względem Boskiego prawa. On cierpiał nie dlatego, że czynił złe, ale dlatego, że czynił dobrze. Po drugie, było właściwe, ażeby udowodnił Bogu swoją ku Niemu wierność i posłuszeństwo, aby mogła być utwierdzona Jego godność stania się wielkim Mesjaszem i żeby dana Mu była wielka chwała i moc, której będzie używał jako Mesjasz.

Ta szczególna myśl jest wyrażona w Liście do Hebrajczyków (Hebr. 2:10), gdzie jest powiedziane, iż upodobało się Bogu uczynić Go wodzem zbawienia, doskonałym przez cierpienia. W tym samym czasie cierpienia te ukazują naszego Pana jako wielkiego Mesjasza, który ostatecznie wyprowadzi ludzkość z grzechu i śmierci. Mamy też pokazane, że Jego cierpienia były właściwe i rozsądne, aby pomogły Jego naśladowcom, gdyż jest powiedziane, że ów Arcykapłan może z nami cierpieć krewkości nasze, że może sympatyzować z tymi, co są



w utrapieniach. On okazał się wiernym, przechodząc przez różne doświadczenia i próby (Hebr. 4:15).

Gdy rodzaj ludzki dowie się, w jaki sposób Chrystus osiągnął kontrolę nad światem, wówczas ludzkość będzie miała do Niego pełne zaufanie, nie tylko do Jego władzy, którą będzie sprawował w swoim Królestwie, ale także do Jego sprawiedliwości, miłości i miłosierdzia. On był kuszony we wszystkim, jak i Kościół, dlatego nie tylko my możemy mieć korzyść wynikającą z Jego doświadczeń, ale i cały świat w przyszłości będzie miał sposobność to ocenić.

Cierpienia Jezusa stały się świadectwem zarówno dla aniołów, jak i dla ludzi. On okazał pełną miarę wierności aż do śmierci. W nagrodę Ojciec Niebieski nie tylko dał Mu wysokie stanowisko, jakie miał pierwotnie, ale wywyższył Go i dał Mu usiąść z sobą na tronie po prawicy, „*wysoko nad wszystkie księstwa, zwierzchności i mocy, i państwa, i nad wszelkie imię, które się mianuje*” (Efezj. 1:21), z boską naturą włącznie. To wszystko było częścią wielkiego Bożego planu, a poprzez doświadczenia naszego Pana widzimy, jak w najcudowniejszy sposób zostały objawione przymioty Ojca Niebieskiego: sprawiedliwość, moc i miłość.

Doświadczenia Kościoła podobne do doświadczeń naszego Pana

Udoskonalenie naszego Pana jest nieco inne niż nasze, a jednak zachodzi między nimi dwoma podobieństwo. On był doskonały, zanim uniżył samego siebie; był nadal doskonały jako człowiek Chrystus Jezus, który wydał samego siebie, lecz skutek swego poświęcenia został spłodzony z Ducha Świętego do boskiej natury; żeby

mógł się rozwinąć jako Nowe Stworzenie, było wymagane, żeby wiernie wykonał swój ślub, czyli Przymierze Ofiary, poprzez czynienie woli Bożej. Przez taką wierność udoskonił się On na boskim poziomie, tj. dowiódł wierności swemu przymierzu. „*Godzien jest ten Baranek zabity wziąć moc i bogactwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo*” (Obj. 5:12).

Podobnie naśladowcy Jezusa mają być uczestnikami w Jego cierpieniach w teraźniejszym czasie, a także uczestnikami w chwale, która ma nastąpić: „*Jeżeli cierpimy [z Nim], z Nim też królować będziemy*” (2 Tym. 2:12). Chociaż nasz Pan był doskonały, a my jesteśmy niedoskonalimi w ciele, to jednak szata sprawiedliwości, zasługa Jego ofiary przykrywa wszystkie nasze niedoskonałości i czyni nas, jako Jego naśladowców, świętymi i przyjemnymi przed Bogiem oraz współofiarnikami z Jezusem.

Spłodzenie z Ducha Świętego daje nam początek duchowego życia. Nie jest wymagane od nas, żebyśmy byli doskonali w ciele, ale w duchu; a doskonałość nasza i przyjęcie przez Ojca okaże się przez naszą wierność serca i zupełność, z jaką oddaliśmy wszystko pod wolę Bożą, i staramy się chwalić Boga w naszym ciele i duchu, które są Jego. Nasze usprawiedliwienie otrzymujemy w nagrodę za naszą wiarę bez względu na uczynki, lecz nasze uwielbienie nastąpi jedynie w nagrodę za naszą wierność – „*Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota*” (Obj. 2:10).

Watch Tower
R-5088 (1912 r.)
„Straż” 1927 str. 67-70